

The Rhetoric of Reaction⁵

Dwieście lat reakcyjnej retoryki

(...Jeśli idzie o rozwój bycia obywatelem na Zachodzie) T.H.Marshall dokonał rozróżnienia między cywilnym, politycznym i socjalnym wymiarem bycia obywatelem, a następnie dążył do wyjaśnienia, (...) w jaki sposób najbardziej oświecone społeczeństwa podejmowały po kolei każdy z tych wymiarów. Według schematu Marshalla, który na każdy z trzech problemów bez trudu przeznacza całe stulecie, wiek osiemnasty był świadkiem największej bitwy o instytucje cywilne (*civil citizenship*) - od wolności słowa, myśli i wyznania do prawa do niezawisłych sądów i innych aspektów wolności indywidualnej. Chodzi, z grubsza rzecz ujmując, o „Prawa Człowieka” według doktryny prawa naturalnego i w czasie Rewolucji Francuskiej i Amerykańskiej. W wieku dziewiętnastym był to polityczny aspekt bycia obywatelem, to jest prawo obywateli do udziału w sprawowaniu politycznej władzy, które poczyniło wielkie postępy jako szeroko rozpowszechnione prawo głosu. W końcu - rozwój Welfare State w wieku dwudziestym rozpowszechnił pojęcie obywatelstwa na sferę socjalną i ekonomiczną przez rozpoznanie minimalnych potrzeb edukacyjnych, zdrowotnych, poziomu życia i bezpieczeństwa jako podstaw życia cywilizowanych istot tak samo jak znaczącej roli politycznych i cywilnych wyznaczników bycia obywatelem.

Kiedy Marshall malował zwój niezwykle i śmiały obraz dramatycznie przebiegającego postępu, trzecia bitwa o uznanie praw obywatelskich, prowadzona na ekonomicznym i socjalnym gruncie, wydawała się być **na** najlepszej drodze do zwycięstwa, szczególnie w rządzonej przez Labourzystów, świadomej co do bezpieczeństwa socjalnego powojennej Anglii. Trzydzieści pięć lat później Dahrendorf mógł już wytknąć, że Marshall, jeżeli o to chodzi, był optymistą, i że uznanie socjoekonomicznego wymiaru bycia obywatelem jako pożądanego uzupełnienia wymiaru cywilnego i politycznego popadło w widoczne kłopoty i sprzeczności, i obecnie stoi wobec potrzeby gruntownego przemyślenia. (...) Po namyśle wydaje mi się, że Dahrendorf mógł posunąć się w swojej krytyce dalej. Czy nie jest prawdą, że nie tylko ostatni, ale wszystkie i każdy z postępowych kroków Marshalla poddał się ideologicznej reakcji prowadzonej przez nadzwyczajne siły? (...) Wsteczna fala tak silnie doświadczona przez Welfare State w rzeczywistości mogła być całkiem łagodna w porównaniu z wcześniejszymi zajadłymi atakami i konfliktami, jakie toczyły się podczas dochodzenia do wolności osobistych w osiemnastym wieku lub rozpowszechniania politycznej partycypacji w dziewiętnastym. (...)

⁵ Tłumaczenie na podstawie: A.O.Hirschman „The Rhetoric of Reaction; Perversity, Futility, Jeopardy” ; Harvard University Press 1991; str: 1-8, 27-34, 50-60, 69-77, 81,82, 110-113, 116-119, 121, 122; Tutuły podrozdziałów pochodzą od tłumacza.

Trzy rodzaje reakcji i trzy reakcyjne tezy

Mamy więc dobry powód, aby skoncentrować się na reakcji przeciw udanym krokom naprzód. Na początek powinienem wyjaśnić, co właściwie rozumiem przez „trzy rodzaje reakcji” czy też przez fale reakcji (...).

Pierwsza z reakcji jest ruchem idei podążających śladem (i opozycyjnym wobec) uznania równości wobec prawa i ogólnie praw obywatelskich - czyli według Marshalla cywilnego składnika bycia obywatelem. Mam jednak poważny problem z wyodrębnieniem tego ruchu: z najszerszym odzewem prawa (obywatelskie) spotkały się we wczesnym etapie i jako rezultat Rewolucji Francuskiej, tak że ówczesna reakcja przeciwko nim wiązała się ze sprzeciwem w stosunku do Rewolucji i wszelkich jej działań. Z pewnością jakkolwiek opozycja wobec Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela wiązała się bardziej z okolicznościami, które do Deklaracji doprowadziły, niż z samą Deklaracją. Jednak w ramach radykalnego kontrrewolucyjnego dyskursu, jaki wkrótce się wywiązał, odmówiono rozróżniania między pozytywnymi i negatywnymi skutkami Rewolucji Francuskiej, lub nawet uznania, że były jakiegokolwiek pozytywne skutki. Antycypując to, co później miało się stać lewicowym sloganem (*la Revolution est un bloc*) wcześnie przeciwnicy Rewolucji uznawali ją za spójną całość. Znaczące jest to, że pierwsze poważne oskarżenie - *Reflections of the Revolution in France* Edmunda Burke'a - rozpoczęło dłuższą polemikę skierowaną przeciwko Deklaracji Praw Człowieka. Biorąc rewolucyjną ideologię poważnie, kontrrewolucyjny dyskurs odrzucał tekst, z którego rewolucjoniści tak byli dumni. W ten sposób stał się też podstawowym prądem intelektualnym, ległym u podstaw dużej części współczesnych postaw konserwatywnych.

Druga reakcyjna fala - opozycyjna wobec powszechnego prawa głosu - miała mniej kontrrewolucyjną, czy raczej kontrreformistyczną samoświadomość niż pierwsza. Kilku autorów zwracało uwagę szczególnie na konieczność powstrzymania postępu powszechnej partycypacji w polityce szerzonego przez prawa wyborcze (i przez zwiększanie zakresu władzy niższej izby parlamentu) w dziewiętnasty wiek. W wielu krajach postęp w kierunku powszechnego

prawa głosu (aż do dwudziestego wieku - tylko dla mężczyzn) dokonywał się stopniowo, tak że krytycy mieli trudności z ujednoliceniem stanowisk. Co więcej, po prostu nie było oczywistego przystanku dla pochodzącej z demokracji politycznej, od kiedy zatarły się tradycyjne granice między szlachtą, duchowieństwem i pospółstwem. Mimo to dążyło się zbudować ideologiczny kontr-ruch biorąc pod uwagę kilka wpływowych ruchów (...). Od końca dziewiętnastego wieku do I Wojny Światowej i podczas niej, obszerna i rozpowszechniona literatura - filozoficzna, psychologiczna, polityczna i piękna zbierała wszelkiego rodzaju argumenty na lichotę „mas”, większości, porządku parlamentarnego i demokratycznych rządów. Jeśli nawet zaproponowano tam kilka instytucji alternatywnych, to większość publikacji implícite lub expícite ostrzegała przed strasznym niebezpieczeństwem jakie grozi społeczeństwu w rezultacie demokratycznych trendów. Już po fakcie, można łatwo uznać częściową odpowiedzialność niektórych z tych pism za upadek demokracji we Włoszech i Niemczech w okresie międzywojennym, a być może i za antydemokratyczny zwrot Rewolucji Październikowej (...). Być może właśnie druga z reakcji miała przyjemność - jeśli to właściwe określenie - wydawania najbardziej fatalnych i porażających, samo-spełniających się przepowiedni w historii. Co dziwniejsze, reakcja, która w najmniejszym stopniu zainteresowana była przeinaczaniem toczących się zmian i reform stała się najbardziej destrukcyjna - lub później została za taką uznana.

(...Jeżeli chodzi o) trzecią falę - współczesną krytykę Welfare State i zamiary cofnięcia lub „zreformowania” niektórych zapewnianych przez nie korzyści. (...) Teraz, kiedy niezwykle obszerna literatura zawiera krytykę każdego aspektu Welfare State z ekonomicznego czy politycznego punktu widzenia, i mimo ataków na welfare'owe programy społeczne i instytucje prowadzonych przez różne potężne polityczne siły, za wcześnie, aby oszacować rezultaty nowej fali reakcji. (...)

W przedstawianiu najważniejszych sposobów krytyki, zwalczania i wyśmiewania trzech udanych „postępowych” kroków z opowieści Marshalla, posłużę się inną trójką: to jest trzema najważniejszymi reakcyjnymi

tezami, które będę nazywał: tezą o przeciwskuteczności (*perversity thesis*), tezą o bezskuteczności (*futility thesis*) i tezą o wewnętrznych sprzecznościach (*jeopardy thesis*).

Według *perversity thesis*, wszelkie celowe przedsięwzięcia mające ulepszyć jakieś części społecznego, politycznego czy ekonomicznego ładu powodują tylko pogłębienie warunków, jakim miały zapobiec. *Futility thesis* utrzymuje, że próby społecznej transformacji będą daremne, że po prostu zawiodą. *Jeopardy thesis* przekonuje, że koszty proponowanej zmiany lub reform są za duże, a dodatku zagrażają one temu, co obecnie jest ważne i cenione. Oczywiście, tymi argumentami nie posługują się wyłącznie „reakcjonisci”. Mogą być użyte przez każdą grupę która sprzeciwia się lub krytykuje nowe polityczne propozycje czy właśnie wdrażaną politykę. Za każdym razem, kiedy konserwatyści czy reakcjonisci poczują się silni i będą w stanie wyjść z własną polityką czy programem, i później je realizować, mogą być atakowani przez liberałów czy progresyistów po Unii przeciwskuteczności, bezskuteczności czy wewnętrznych sprzeczności. Jednakże argumenty te są typowe dla konserwatywnych ataków na planowaną lub realizowaną progresywną politykę (...).

Przeciwskuteczność; Poor Laws i Welfare State.

(...) W ekonomii, bardziej niż w przypadku nauk społecznych czy politycznych, efekt przeciwskuteczności i związana z nim doktryna jest ściśle związana z centralną doktryną dyscypliny: ideą samoregulującej się gospodarki. Dla podzielających ją jakiegokolwiek dążenia polityki do zmiany wyników gry rynkowej, takich jak ceny czy zarobki, automatycznie stają się szkodliwą ingerencją w dobroczynne procesy równoważące. Nawet ekonomiści, którzy są przychylni jakimś podziałom dochodu i redystrybucji, skłaniają się ku uznaniu najbardziej oczywistych, „populistycznych” podziałów tego rodzaju za nieproduktywne. (...)

Pokazuje się, że wprowadzenie minimalnych cen na chleb będzie miało taki rezultat, że mąka będzie używana do innych celów, a chleb sprzedawany po cenach czarnorynkowych, tak że średnia cena chleba raczej skoczy w górę niż

spadnie, tak jak to było zamierzone. Podobnie, kiedy ustala się lub podnosi płacę minimalną, łatwo pokazać że spada zatrudnienie, a zagregowany dochód robotników także raczej spada niż wzrasta. (...)

Ekonomiczny argument na rzecz późniejszej *perversity thesis* został użyty po raz pierwszy podczas debaty nad Poor Laws w Anglii. Krytycy tych praw, od Defoe do Burke'a i od Malthusa do Tocqueville'a, sztygali z twierdzenia, że Poor Laws były przede wszystkim „kołem ratunkowym” (...) dla tych, którzy w biedę popadli nie z własnej winy, a dążąc do przetrwania. Wywołując „skłonność do lenistwa” (...), podobne naiwne poglądy zlekceważyły reakcje sprzyjające zdobywaniu środków do życia, bodźce do zorganizowania ich we własnym zakresie. Dostępność wsparcia, jak mówiono, stała się bodźcem wywołującym „gnuśność” i „deprawację”, i dlatego sprzyjającym, a nie przeciwdziałającym ubóstwu. Oto typowe ujęcie problemu przez dziewiętnastowiecznego eseistę:

Poor Laws miały chronić żebraków, sprawiły, że żebractwo stało się profesją. Zostały ustanowione w dostojnym i wzniosłym duchu bezpieczeństwa, zawarły całą gamę wzniosłych wartości; wyprodukowały występki ze wszelkimi jego konsekwencjami... Stworzone, aby zapobiec nieszczęściu, stały się jego stwórcą.

Półtora wieku później, w najbardziej rozpropagowanym w USA ataku na Welfare State, w *Loosing Ground* Charlesa Murraya czytamy:

Próbowaliśmy zrobić więcej dla biednych, zamiast tego mamy więcej biedy. Próbowaliśmy usunąć bariery aby uciec od ubóstwa, a zbudowaliśmy pułapkę. (...)

(...) Jak Karl Polanyi w pamiętny sposób pokazał w *The Great Transformation*, angielskie Poor Laws (...) stanowiły aktywną próbę przyhamowania efektów działalności wolnego rynku zatrudnienia i jego efektów dla najuboższych warstw społecznych przez pomoc społeczną. Dzięki uzupełnianiu niskich płac, szczególnie w rolnictwie, nowy schemat (działania) był pomocny w zapewnieniu społecznego spokoju i w utrzymaniu krajowej produkcji żywności w czasie Wojen Napoleońskich.

Jednak kiedy zniknęło niebezpieczeństwo, kumulujące się wady systemu kombinującego ze sobą ulgi i płace wystawiły go na ostre ataki. Oparta na wierze w nowe „prawa” politycznej ekonomii Bentham, Malthusa i Ricardo, reakcja (...) osiągnęła apogeum w 1834r. w Poor Law Amendment Act (lub New Poor Law), który przytułki ustanowił jedynym instrumentem pomocy społecznej. Związana z krytyką bardziej szczodrego, wcześniejszego systemu opieka w przytułkach zorganizowana była tak, żeby przeciwdziałać wszystkim razem i każdemu możliwemu do pomyślenia efektowi działania przeciwności. Nowy układ został pomyślany tak, żeby odstraszyć biednych od uciekania się do pomocy publicznej i żeby naznaczać wszystkich, którzy to robią - przez zamykanie w przytułkach, zmuszanie do noszenia specjalnych strojów, izolowanie od rodzin, uniemożliwianie komunikowania się z biednymi na zewnątrz i, kiedy umarli, zgodę na przeznaczenie ich ciał do sekcji. (...) Krytyka tych praw wyszła od szerokiego spektrum opinii publicznej i różnych społecznych grup. (...) Dostrzeżono niewygodną prawdę, że istnieje wiele rodzajów zła: utrata związku ze wspólnotą, oddalenie poczucia powszechnej przyzwoitości i zawieszenie walki wewnętrznej - co może być gorsze niż odrzucona „promocja próżniactwa”, której eliminacja była tak jednoznacznie proponowana przez ustawę z 1834r. W osądzie E.P.Thompsona „Akt 1834r. był prawdopodobnie najbardziej doświadczeniem w angielskiej historii próbą narzucenia ideologicznego dogmatu wobec oczywistości ludzkich potrzeb”. Doświadczenie New Poor Laws było tak ciężkie, że argument ważący na jego wprowadzeniu - zasadniczo przeciwność pomocy społecznej - został na długi czas zdyskredytowany. To także mogło być jedną z przyczyn głodkiego, choć powolnego tworzenia welfare'owego prawodawstwa w Anglii pod koniec dziewiętnastego i na początku dwudziestego wieku.

Argument pojawił się jednak ponownie, szczególnie mocno w Stanach Zjednoczonych. Lecz początkowo nawet tam nie został postawiony bez osłonek, tak jak przez cytowanego wcześniej Murraya w *Loosing Ground*. Skoro miał być ponownie przedstawiony w kulturalnym towarzystwie,

staroświecki *perverse effect* potrzebował specjalnego, wyrafinowanego opakowania. Jeden z wczesnych, ogólnych ataków na welfare'ową politykę w tym kraju nosił intrygujący tytuł „Nieintuicyjne zachowania systemów społecznych”. Napisany przez J.W.Forrestera (...) jest dobrym przykładem na to, co Francuzi nazywają intelektualnym terroryzmem. W podsumowaniu mówi się czytelnikom, że mają bardzo małą szansę na zrozumienie tego, jak działa społeczeństwo, od kiedy mamy do czynienia z „kompleksowym i wysoce interaktywnym systemem”; że społecznymi układami, które „należą do klasy nazywanej wielo-powiązaniowym nieliniowym systemem sprzężonym” i równie tajemniczą „dynamiką systemu”, której „ludzki umysł nie jest w stanie zinterpretować”. (...) I jakież to rewelacje ma na myśli Forrester? „Niekiedy programy są przyczyną dokładnego przeciwności oczekiwanych rezultatów”. Na przykład większość kierunków w polityce miejskiej, od tworzenia miejsc pracy do zapewniania tanich mieszkań, „wahają się od nieefektywności do szkodliwości, jeśli sądzić zarówno po ich efektach dla ekonomicznej kondycji miasta jak i po długofalowych konsekwencjach dla niewiele zarabiającej populacji”. Inaczej mówiąc, mściwa Boska Opatrzność Josepha de Maistre powróciła w przebraniu Forresterowej „sprzężonej dynamiki”, a rezultat jest ten sam: jakiegokolwiek wysiłki zmierzające do naprawy społeczeństwa tylko pogarszają sytuację. (...)

We wpływowym artykule napisanym w 1971r, a zatytułowanym *The Limits of Social Policy*, Nathan Glazer przyłączył się do Forrestera w opisywaniu efektu przeciwności. Tekst zaczyna się złowieszczo: „Powszechne jest poczucie, że stoimy w obliczu kryzysu w polityce społecznej”, i zabiera trochę czasu, zanim obwieszcza (...): „Nasze wysiłki zmierzające do poradzenia sobie z nędzą same z siebie nędzę wywołują”. (...)

Polityka Welfare State, twierdzi Glazer, pomyślana jest tak, aby radzić sobie z nieszczęściami, które powinny być zwalczane w ramach struktur tradycyjnych, takich jak rodzina, kościół czy społeczność lokalna. Kiedy struktury te załamują się, państwo przejmuje ich funkcje. W procesie tym państwo staje się przyczyną poważnego osłabienia tego, co

pozostało z tradycyjnych struktur. W ten sposób tworzy się większa potrzeba pomocy społecznej niż się spodziewano, i sytuacja pogarsza się raczej, zamiast poprawiać. (...)

(...) Nie mam tutaj zamiaru dyskutować istotności rozmaitych argumentów przeciwko polityce welfare'u, w Stanach Zjednoczonych czy gdziekolwiek indziej. Próbuję tylko pokazać, w jaki sposób zwolenników tego „reakcyjnego” epizodu, tak jak i ich poprzedników, pociągala ta sama forma argumentacji, to jest twierdzenie o przeciwności. (...)

Jednym z wielkich „wniknięć” nauk o społeczeństwie - dających się donaleźć u Vico i Mandeville'a i wyrażonych przez Szkockie Oświecenie - jest obserwacja, że - z powodu niedoskonałości przewidywań - ludzkie działania często pociągają za sobą niezamierzone konsekwencje o szerokim zasięgu. Rozpoznanie i systematyczny opis tych niezamierzonych konsekwencji był zawsze jednym z głównych celów, jeśli nie racją bytu nauk społecznych.

Perverse effect jest specyficznym i ekstremalnym przypadkiem niezamierzonych konsekwencji. Zawodność przewidywania przez szeregowych aktorów jest tu niemalże w tym samym stopniu całkowita, co ich działania wydają się prowadzić dokładnie do przeciwności tego, co było zamierzone. Z drugiej strony, badacze społeczni analizując efekt przeciwności doświadczają przemożnego poczucia wyższości, i upajają się nim. Maistre tak wiele, a naiwnie powiedział protestując (...) przeciwko powszechności wojen w ludzkiej historii: „Słodko jest zgłębiać boskie plany w środku powszechnej zagłady”.

Jednak słodycz i pochlebstwo takiej sytuacji powinno analityków przeciwności, tak jak i nas wszystkich, postawić na baczności: czy przypadkiem (badacze) nie mogliby podzielać (opinii o) przeciwności z powodu chęci dobrego mniemania o sobie samych? Czy nie są nadmiernie arogancy, kiedy opisują zwykłych ludzi jak błędzących w ciemnościach, kiedy oni sami - przeciwnie - stworzeni są do nadzwyczajnej przenikliwości? I w końcu, czy nie nazbyt łatwo widzą swojego zadania w skoncentrowaniu na jednym tylko, uprzywilejowanym i uproszczonym rezultacie jakiegoś programu czy polityki jako

przeciwieństwie tego pożądanego? Dlatego można twierdzić, że *perverse effect*, który jest niczym więcej jak jednym z wariantów niezamierzonych konsekwencji, jest pod jednym znaczącym względem jego zaprzeczeniem, a nawet wyzwaniem. Koncepcja niezamierzonych konsekwencji w oryginalny sposób wprowadza do myśli społecznej nieoczywistość i otwartość końca, lecz (...) ci, którzy dostarczają pożywki efektowi przeciwności ponownie próbują patrzeć na społeczne uniwersum jako na coś w pełni przewidywalnego.

Prowadzi nas to do szerszych domniemań o genealogii efektu przeciwności. Jak już było powiedziane, Maistre, Mueller i inni, którzy go w klarowny sposób opisali, przyjęli, że rozpowszechnił się od czasu wydarzeń Rewolucji Francuskiej. Dla nas jego użycie może mieć równie dobrze starożytne korzenie.

Jedno z wyjaśnień pochodzi z greckiej mitologii. Człowiek podejmuje działanie, i z początku mu się udaje; lecz sukces prowadzi do arogancji, a w dalszym ciągu do zahamowania, załamania i katastrofy. To słynny ciąg *Hubris-Nemesis*. Karę za ludzką arogancję i nadmierne ambicje zsyłają bogowie, ponieważ są zazdrośni, lub dlatego, że są uważnymi strażnikami istniejącego porządku i jego świętych tajemnic. (...)

Hobbes posłużył się tą koncepcją, kiedy pisał, że ci, którzy pretendują „niechby i tylko do zreformowania istniejącego porządku, skutkiem tego stwierdzą, że go niszczą... To pożądanie zmiany jest jak pogwałcenie Boskich Przykazań”. W przeciwieństwie do Hobbesa, Oświecenie miało wyższe mniemanie o ludzkiej zdolności do zmiany i naprawy społeczeństwa; co więcej - w opowieściach i starożytnych mitach o boskiej interwencji nie widziało nic poza przesądem. Zatem - jeśli idea *hubris* doświadczanej przez *nemesis* przetrwała - musiała zostać zsekularyzowana i zrationalizowana. (...) Przy nowym „socjologicznym” podejściu metafizyczne argumenty nie były więcej potrzebne, nawet jeśli w dalszym ciągu używano języka Bożej Opatrzności (...).

Bezskuteczność; powszechne prawo głosu.

Drugi podstawowy argument z reakcyjnego arsenału jest zupełnie inny (od *perverse effect*). Jest raczej chłodny, wyraża się go w sposób wyrafinowany, a nie zasadniczy. (...) Mówi on, że jakiegokolwiek próby zmiany są odrzucane, że w taki czy inny sposób jakakolwiek domniemana zmiana jest, była lub będzie bardzo powierzchowna, fasadowa, kosmetyczna, iluzoryczna, a „głębokie” struktury społeczne pozostaną całkowicie nietknięte. Będę go nazywał tezą o bezskuteczności *-futility thesis*. (...)

Jak by to jednak mogło być, żeby wprowadzenie powszechnego prawa głosu w zasadniczo hierarchicznych społeczeństwach *nie* niesło zauważalnych konsekwencji? (...) (Udowodnienie tego) mogłoby się dokonać tylko dzięki wykazaniu, że reformatorzy zignorowali pewne „prawa” czy „fakty naukowe”, które czynią podstawowe układy społeczne nieczułymi na proponowane polityczne zmiany. Takie też było słynne zdanie, które, w nieco innej formie, wypowiedzieli Gaetano Mosca (1858-1941) i Vilfredo Pareto (1848-1923), że każde społeczeństwo, nie bacząc na fasadę swojej politycznej organizacji, jest zawsze podzielone na rządzących i rządzonych (Mosca) lub na elitę i nie-elitę (Pareto). Propozycja była przypasowana tak, aby wykazać bezskuteczność jakiegokolwiek kroku w kierunku prawdziwego „political citizenship” przez prawa wyborcze. (...) Zainteresowany przede wszystkim własnym krajem i jego politycznymi perspektywami (...) Mosca wyłożył raz na zawsze, że - nie całkiem jeszcze doskonale - instytucje demokratyczne, jakie sprawiła sobie Italia, były niczym więcej jak czystą fikcją. Oto jego wyjaśnienie:

Oficjalne założenie, że reprezentant jest wybierany przez większość głosujących kształtuje podstawy naszej formy rządów. Wielu ludzi ślepo w tą prawdę wierzy. Tymczasem fakty dowodzą czegoś zupełnie innego. A fakty te są dostępne dla wszystkich. Ktokolwiek brał udział w wyborach wie doskonale, że *reprezentant nie jest wybierany przez głosujących, ale z reguły sam się dzięki nim wybiera*. Lub, jeśli to brzmi nieprzyjemnie, można powiedzieć: jego przyjaciele go wybrali.

W każdym razie, kandydatura zawsze jest dziełem grupy ludzi zjednoczonych dla wspólnego celu, zorganizowanej mniejszości, która nieuchronnie przeprowadza własną wolę nad niezorganizowaną mniejszością.⁶

Futility thesis nie mogła zostać postawiona jaśniej. Powszechny sufraż nie mógł nic zmienić w istniejącej w społeczeństwie strukturze władzy. „Ten, co ma oczy aby widzieć” - jedno z ulubionych powiedzeń Moski - musi zdać sobie sprawę, że „prawne czy racjonalne podstawy jakiegokolwiek systemu politycznego dopuszczającego masy do reprezentacji są kłamstwem”.

(...) Teoria Pareto o dominacji elit jako historycznej stałej jest bardzo bliska, twierdzeniom Moski (...). Język Pareto brzmi z początku - prawdopodobnie świadomie - osobliwie, jak w *Manifestie Komunistycznym*: „Starania podejmowane przez pewne indywidua, aby przywłaszczyć sobie dobra wyprodukowane przez innych to fakt, który ; dominuje w całej historii ludzkości”⁷. Pareto dystansuje się jednak od Marksizmu używając terminu „grabież” a nie „wyzysk” czy „nadwyżka”, i przez wyjaśnianie, że grabież jest właściwa klasie dominującej, utrzymującej kontrolę nad państwem, które nazywa urzędem do grabieży. Główny rezultat jest dla Pareto następujący: „Ma to znaczenie, ale niewielkie, czy klasa panująca to oligarchia, plutokracja czy demokracja”. (...) Cała rzecz w tym, że demokracja może być równie „grabieżcza” wobec ludowych mas, co = jakiegokolwiek inny system. (...) Pareto zauważa, że sposób, w jaki władająca, czy „grabiąca” klasa prowadzi rekrutację nie ma nic do rzeczy z samym faktem czy zakresem grabieży. (...) Według Pareto nastanie powszechnego prawa . głosu i demokratycznych wyborów właśnie dlatego nie może przynieść realnej zmiany społecznej czy politycznej. (...)

Futility thesis można odnaleźć także w dziewiętnastowiecznej Anglii, wtenczas awangardzie ekonomicznej modernizacji i stopniowej demokratyzacji w Europie.

Prawa ustanawiają, tak jak chcecie, powszechne prawo głosu... jako prawo, które nigdy nie może

⁶ Gaetano Mosca „Teoretica dei governi e governo parlamentare”; w: „Scritti politici”. Vilfredo Pareto „Cours d'economie politique”.

zostać złamane. Dalej jesteście od równości tak daleko, jak zawsze (byliście). Władza polityczna zmieniła swój kształt, ale nie naturę... Najsilniejsi, w takiej czy innej formie, zawsze będą władać... W czystej demokracji władający i ich przyjaciele będą nadal pociągać za sznurki... Ludzie przewodzący związkom zawodowym są tak samo nadzorcami i władcami ogółu ich członków... jak głowa rodziny czy zwierzchnik przedsiębiorstwa jest władcą i zwierzchnikiem służby i pracowników.

(...) Cytat pochodzi z *Liberty, Equality, Fraternity* Jamesa Fitzjamesa Stephena z 1873r.

(...) Zainspirować mogło go doświadczenie, że dostrzeganie rozszerzenie praw dokonane przez the Reform Act z 1867r. nie przyniosło tak wielu znowu zmian w sposobie rządzenia Anglią (...). ...Stephen, w znacznie bardziej konwencjonalny sposób (niż obaj Włosi) podniósł sprzeciw wobec powszechnego prawa głosu: „wychodzi na to, co powinienem uznać za prawdę i naturalną relację między wiedzą i bezrozumnością. Myślę, że mądrzy i dobrzy ludzie powinni władać tymi, którzy są głupi i źli”.

Stanowisko takie, nader powszechne w tym czasie między przeciwnikami Reform Act i powszechnego prawa głosu w ogóle, zakłada, że wprowadzanie demokracji będzie działało na szkodę raczej, niż pozostawi bieg *rzeczy* bez szwanku (...).

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że *futility thesis*, tak jak i *perverse effect* bazuje na nieprzewidywanych konsekwencjach ludzkiego działania. (...) Niezamierzone efekty uboczne po prostu niweczą tu rezultaty oryginalnej akcji, zamiast spowodować przeciwieństwo tego, co było zamierzone. Jednak *futility* w żadnym razie nie jest skonstruowana w taki sposób, jakby była łagodniejszą wersją *perversity*. (...) Stosunkowa łagodność twierdzeń tezy o bezskuteczności (...) jest więcej niż kompensowana przez to, co nazywam obelżywym charakterem, przez pogardliwe odrzucenie jakichkolwiek sugestii, że świat społeczny może być otwarty na jakiekolwiek postępowe zmiany. W klasycznym, Maistre'owym ujęciu przeciwskuteczności to Opatrzność krzyżuje ludzkie działania. Wydaje się, że ma ona osobisty interes w tym, aby doprowadzić do dokładnie przeciwnego rezultatu niż chciał

człowiek, i czerpie zadowolenie ze „słodkiej zemsty” i udowadniania ludzkiej impotencji. W przypadku bezskuteczności ludzkie działania wystawiane są na pośmiewisko i zawodzą bez wpływu tego rodzaju osobistych pretensji; pokazuje się ich przedwczesność, kiedy wchodzą w kolizję z pewnym wyższym prawem, które działa niepersonalnie. Przeciwnoskuteczność pod tym względem odwołuje się do mitologii i religii, do przekonania o nadnaturalnej interwencji w ludzkie sprawy. Argument o bezskuteczności związany jest raczej z późniejszą wiarą w autorytet nauki i szczególnie z dziewiętnastowiecznymi aspiracjami do konstruowania nauk społecznych o zasadach tak pewnych, jak te, które - wierzone wtedy - rządzą fizykalnym wszechświatem. Jeśli *perverse effect* jest silnie związany z Romantyzmem, to argumenty Moski czy Pareto odwołują się do Nauki i doskonale nadają się do prowadzenia walki ze wzbierającą falą Marksizmu i naukowymi roszczeniami tego ruchu. (...)

Podobna różnica między *perversity thesis* i *futility thesis* odnosi się do stopnia skuteczności (lub zawodności) działania. Ponownie - twierdzenia przeciwskuteczności wydają się być mocniejsze niż bezskuteczności: kiedy działanie nakierowane na jakiś pożądaný cel niesie rezultat przeciwny, to znacznie gorzej niż kiedy nie daje żadnego efektu. Oczywiście - to prawda, ale z punktu widzenia badań oceniających szansę na sukces celowego ludzkiego działania, bezskuteczność jest znacznie bardziej szkodliwa niż przeciwskuteczność. Świat, w którym szerzy się *perverse effect* wydaje się odpowiedni dla ludzkiej czy społecznej interwencji. (...) W przypadku, kiedy działa *futility*, nie ma nadziei na żadną udaną interwencję (...). Co więcej - akcje takie byłyby kosztownym i demoralizującym ćwiczeniem się w bezskuteczności. Można tu wyciągnąć jeden wniosek: pożądaný jest najwyższy umiar zawsze, kiedy rozważane są jakiekolwiek lecznicze działania polityki; wszędzie tam, gdzie *futility thesis* się stosuje - dobrze zrobią wiedzący wiążąc się, na przykład prawem konstytucyjnym - tak, żeby odeprzeć próżne i szkodliwe chęci „aby coś zrobić”. (...)

W końcu - zwolennicy *futility* i *perversity* zupełnie inaczej odnoszą się do swoich

przeciwników. Badacze używający argumentu przeciwności zwykle są tak przejęci swoim odkryciem i tak pragną twierdzić, że to właśnie spojrzenie jest oryginalne, a zdarzenie *nieprzewidziane i niepożądane przez nikogo*, że są skłonni odpuścić winę politykom, których działania, rozpoczęte z dobrymi intencjami miały szkodliwe konsekwencje. (...) Przy *futility thesis* (podejście) zauważalnie się zmienia. Ponownie pokazuje się, że politycy starający się uprawnnić pozbawionych praw (przez demokratyczne wybory) lub poprawić byt biednych (dzięki ustanowieniu Welfare State) nic w tych sprawach nie robią, i raczej utrwalają aktualną dystrybucję władzy czy biedę. (...) Powstaje podejrzenie, że nie są (politycy) tak całkiem niewinni, że mieli niezupełnie dobre intencje. Kwestionuje się ich dobrą wolę, i sugeruje, że sprawiedliwość społeczna i inne podobne cele służące opisywanym politykom za usprawiedliwienie są niczym więcej jak zasłoną dymną skrywającą bardziej egoistyczne motywy. (...) Dalecy od naiwności i pozbawieni iluzji, „postępowi” politycy nagle zaczynają być postrzegani jako przebiegli matacze i wstrętnei hipokryci. (...)

Wewnętrzne sprzeczności; Welfare State jako zagrożenie wolności i demokracji.

(...) Jest także trzeci, bardziej zdroworozsądkowy i powściągliwy sposób argumentacji przeciwko zmianie, którego - z powodu obecnego stanu opinii publicznej - nie chce się kwestionować wprost (jest to, jak sądzę, kamień probierczy „reakcyjnej” retoryki): zapewnia on, że proponowana zmiana, jakkolwiek sama w sobie pożądana, niesie nie dające się zaakceptować koszty lub konsekwencje takiego czy innego rodzaju. (...)

Chciałbym postawić ten argument w takiej formie, która opiera się na strukturze historycznego materiału, do którego się odwołuję. Jak wiemy, T.H. Marshall użył go do opowiedzenia pouczającej historii postępowego rozwoju praw obywatelskich w ciągu ostatnich dwóch czy trzech stuleci, poczynając od cywilnego, politycznego i w końcu ekonomicznego ich wymiaru. Jednak opowieść o kumulującym się postępie pociąga za sobą ataki i działania wsteczne na gruncie tego, że o

przejściu z jednego poziomu na drugi można powiedzieć wszystko, ale nie to, że przebiegał gładko. Faktycznie, mówi się często, iż postęp w społeczeństwie ludzkim jest tak problematyczny, że każdy nowo-zaproponowany „krok naprzód” wydaje się poważnym zagrożeniem dla jednego lub wielu wcześniejszych dokonań. Mamy tu argument przeciwko jakimkolwiek nowym reformom. Jeśli propozycja uznana została za pożądaną sama w sobie, zwykle istnieje jedna główna trudność w przekonującym jej atakowaniu argumentami, że jej koszty lub nieszczęśliwe konsekwencje przeważają nad korzyściami. Takie stanowisko niesie ze sobą skrajnie subiektywne porównanie odmiennych przecież korzyści i kosztów. Jednak jeżeli dałoby się pokazać, że dwie reformy, w pewnym sensie wzajemnie się wykluczają tak, że nowsza zagrażałaby starszej, wtedy element porównywalności wszedłby do argumentacji, a szacunek, czy ma sens poświęcać stary postęp dla nowego mógłby przebiegać w tajemniczej, a powszechnie uznawanej „walucie postępu”. (...) Argument, że kolejne kroki ku demokracji zagrażają indywidualnym wolnościom został w pełni wyartykułowany w Anglii w drugiej połowie dziewiętnastego wieku. (...) Bardziej współczesna, a zatem i bardziej znajoma teza głosi, że Welfare State, podobnie zresztą jak demokratyczne rządy, zagraża wolnościom osobistym. Co ciekawe, argument ten został wytoczony po raz pierwszy także w Anglii, a oskarżenie padło w słynnej *Road to Serfdom* Friedricha Hayeka w 1944r. (...Hayek) wychodzi od uznania „oczywistości danego minimum środków do życia dla wszystkich”, to jest „Jakiegoś minimum żywności, mieszkania, odzienia aby chronić zdrowie i zdolność do pracy”, tak samo jak gwarantowanego przez państwo ubezpieczenia od choroby, wypadkom i katastrofom wywołanych przez siły przyrody. Krytykuje natomiast określony typ „planowania bezpieczeństwa, które ma tak zdradziecki wpływ na wolność” i przestrzega, że „polityka, którą wszędzie obecnie się prowadzi, a która rozruca przywilej bezpieczeństwa raz do jednej grupy, a innym razem do drugiej, ...bardzo szybko stwarza warunki, gdzie dążenie do bezpieczeństwa staje się silniejsze niż umiłowanie wolności”. (...) Podstawowa struktura argumentu była prosta: każdy krok ku rozszerzeniu kompetencji rządu

zmierza też ku ograniczeniu wolności. Założenie to bazowało na następujących racjach: (1) zwykle ludzie są w stanie zgodzić się co do kilku zaledwie wspólnych przedsięwzięć; (2) aby rząd był demokratyczny, musi istnieć konsensus co do niego; (3) z tego powodu demokratyczny rząd jest możliwy jedynie wtedy, kiedy państwo ogranicza swoje działania do tych kilku, co do których zgadzają się ludzie; (4) kiedy państwo pragnie podejmować istotne dodatkowe funkcje, zorientuje się, że może to zrobić tylko przez przymus; a wtedy zniszczy zarówno wolność jak i demokrację. „Ceną, jaką musimy zapłacić za system demokratyczny jest ograniczanie działalności państwa do tych dziedzin, na które możliwa jest zgoda”. (...) Inaczej mówiąc, skłonność do „niewoli” w każdym kraju jest prostą, monotoniczną i rosnącą funkcją zakresu działalności rządu. Uproszczony tutaj argument odniósł zasadniczą część *jeopardy thesis* do Welfare State. (...) Z tej też perspektywy to Welfare State staje się nowym, głównym zagrożeniem dla wolności (...)

W latach siedemdziesiątych James O'Connor w artykule „The Fiscal Crisis of the State”(…) sformułował uderzającą tezę, że współczesne państwo kapitalistyczne zostało wpłątane w „dwie podstawowe i często współzależne funkcje”: pierwsza - państwo musi mieć pewność, że zachodzi lokowanie i formacja kapitału, lub - w marksistowskiej terminologii - akumulacja; jest to funkcja akumulacyjna państwa. Druga - państwo musi się troszczyć o zapewnienie własnej legitymacji przez utrzymanie w populacji odpowiedniego standardu konsumpcji, zdrowia, edukacji - to jest funkcja legitymacyjna. (...) Następujące zdanie najlepiej wyraża to, co O'Connor rozumiał przez sprzeczności; do lepszego wytłumaczenia nie udało mu się dojść: „Akumulacja społecznego kapitału i społecznych wydatków (na zdrowie, edukację i dobrobyt) to skrajnie nieracjonalny proces z punktu widzenia administracyjnej koherencji, stabilności podatkowej i przypuszczalnie dochodowej akumulacji prywatnego kapitału”. (...)

Wśród wielu powodów do rozczarowań w latach siedemdziesiątych, wieść, że wcześniej nie opisane sprzeczności kapitalizmu zostały odkryte w Ameryce, rozniosła się błyskawicznie (...). „Na lewicy” wykorzystał to Juergen

Habermas w książce *Legitimationsprobleme im Spaetkapitalismus* (...). Niedługo potem także konserwatywna opinia zaczęła wyrażać swoje zainteresowanie i bliski związek z tezą O'Connora. Zamiast tylko twierdzić, że Welfare State zagraża demokracji, (konserwatyści) zgłosili tezę, że wydatki, wywołując inflację i destabilizację, są poważnym zagrożeniem także dla demokratycznego sposobu rządzenia. (...)

Zwiększona polityczna niestabilność (...) w krajach Zachodu miała rozmaite pochodzenie - afera Watergate w USA, słabość zarówno konserwatywnych jak i labourzystowskich rządów w Wielkiej Brytanii, terroryzm w Niemczech Zachodnich... Wielu polityków zaczęło mówić o kryzysie władzy demokratycznej (*governability crisis* lub *ungovernability*), tak jakby był on jednolitą i wspólną bolączką. (...) Sprawa była tak szeroko postrzegana, że stała się przedmiotem analiz Komisji Trójstronnej - grupy prominentów z Europy Zachodniej, Japonii i Ameryki (...). Raport Komisji został opublikowany w 1973r. pod wstrząsającym tytułem *The Crisis of Democracy*. Rozdział poświęcony USA napisany został przez Samuela Huntingtona. (...Według niego) wydarzenia lat sześćdziesiątych były początkowo świętem „witalności” amerykańskiej demokracji, która wyrażała się „w odświeżonym podejściu do idei równości” dla mniejszości, kobiet i biedoty. (...) Koszty tego „demokratycznego przyływu” zostały (przez Huntingtona) ujęte w taki oto lapidarny sposób: „Witalność demokracji w Stanach Zjednoczonych lat sześćdziesiątych wytworzyła zasadniczy wzrost rządowej aktywności i zasadnicze zmniejszenie autorytetu władzy (authority)”. Upadek autorytetu władzy jest najważniejszą przyczyną kryzysu władzy. (...)

W konkluzjach Huntington nie powraca już do Welfare State, które wcześniej uznał za wyłączną przyczynę „kryzysu demokracji”, a po prostu opowiada się za większą powściągliwością i mniej „żarliwym wyznaniem” związku z częścią obywateli jako remedium na schorzenia demokracji. (...)

„*Ceci tuera cela*” (To zabije tamto) - taki jest tytuł słynnego rozdziału w powieści Wiktora Hugo *Notre-Dame de Paris*. *Ceci oznacza*, tu książki i druk, które (...) zajmą miejsce (...) *cela*, to jest katedr i innych

architektonicznych monumentów jako głównego środka wyrazu kultury Zachodu. Współcześnie podobny upadek przepowiedziany został książce: według Marshalla McLuhana druk i edycja książek są z kolei skazane na zniknięcie, a „obieg elektryczny” w ogóle i telewizja w szczególności zajmą ich miejsce.

(...)

Patrząc uważnie można dostrzec, że stanowisko *ceci-tuera-cela* zakłada raczej wynik negatywny, niż rezultat o sumie zerowej: tracimy i zyskujemy, ale to, co tracimy jest cenniejsze niż to, co zyskujemy. To przypadek „kroku naprzód i dwóch wstecz”; to, co na pierwszy rzut oka wygląda na postęp, jest nie

tylko iluzoryczne; to regres. Sytuacja ta jest ponownie zgodna z sekwencją *hybris-nemesis*, gdzie bogowie karzą człowieka za żądę zakazanej wiedzy, chęć bycia silniejszym, bogatszym. Ostatecznie bogowie zostawiają człowieka w gorszej sytuacji, niż był poprzednio.

Jeopardy thesis w zauważamy sposób czerpie siłę ze swojego związku z tym mitem. Argument, że nowy postęp zagraża staremu jest w jakiś naturalny sposób prawdziwy, tak jak i idea, że dawna wolność zobowiązuje do uznania jej za bardziej wartościową niż stara. Oba argumenty bardzo mocno stają przeciwko jakiegokolwiek zmianie w status quo.